

Spotkanie z Utą Przyboś

Data publikacji: 29.10.2019 19:59

W poniedziałek (28.10.2019) w cieszyńskiej kawiarni Kornel i Przyjaciele odbyło się spotkanie z Utą Przyboś, córką Juliana Przybosia, poetką i malarką. Podczas spotkania skupiono się głównie na poezji, nie zabrakło jednak wspomnień z rodzinnego domu autorki i rozmów o innych dziedzinach sztuki. Spotkanie prowadziła Dorota Sieroń-Galusek.



fot. JŚ

Uta Przyboś to jedna z córek Juliana Przybosia. Zajmuje się malarstwem i poezją. Jak sama podkreślała, początkowo nie do końca chciała wiązać się ze słowem pisanym, jednak z czasem uznała to za doskonały sposób na wyrażanie siebie. Jej utwory są zróżnicowane, tomiki poezji stanowią wybór wierszy, które stworzyła w danym okresie, nie zaś historię, opowiadaną od pierwszej do ostatniej strony. Początkowo nie chciała wiązać się ze sztuką, rozpoczęła studia na kierunku matematyka, ostatecznie jednak ukończyła malarstwo. Swoją przygodę z poezją rozpoczęła w 2004 roku, dziś jest autorką kilku tomików poezji.

- Matematyka wydawała mi się piękna, bo to też jest swojego rodzaju wolność. Fizyka, czy wszystkie nauki biologiczne polegają na doświadczeniach, wszystko trzeba sprawdzać. Matematykę można stworzyć. Jeżeli stworzysz zespół aksjomatów, to tworzysz jakąś rzeczywistość. To jest dosyć pasjonujące. Ostatecznie okazało się, że lubię rozwiązywać zadania, jednak na studiach trzeba było uczyć się również teorii. W tym czasie zmieniałam narzeczonych, w salach był depresyjny widok. Wielkie czarne okna i mała żaróweczka u góry. Nie jestem też geniuszem matematycznym. Ostatecznie okazało się, że jeżeli zacznę w to brnąć, to będę miała problem z nawiązaniem dialogu, bo z kim można porozmawiać o matematyce teoretycznej? – śmiała się Uta Przyboś podczas spotkania.

Spora część spotkania była również poświęcona wspomnieniom autorki z domu rodzinnego, w którym spotykała wielu znanych polskich artystów. Pytania publiczności dotyczyły między innymi czasów, kiedy Julian Przyboś mieszkał w Cieszynie, a jego uczniem był, chociażby Kornel Filipowicz. Autorka wyjaśniała, że nigdy w Cieszynie z ojcem nie była, jednak słyszała różne historie, związane z nadolziańskim grodem.

JŚ